

Jej świat

Spotkanie

Gdy słyszymy, że młoda osoba zamienia świeckie życie na pobyt w klasztorze, nasuwa się pytanie, co było powodem wybrania takiej drogi oraz kiedy zapadła decyzja o podjęciu zakonnego życia, pełnego trudów i wyrzeczeń. Podążam do niewielkiego miasta w województwie podlaskim, by porozmawiać z Anią, młodą mniszką. Dostała ona pozwolenie od przełożonej na opuszczenie klasztornych murów i przyjechała na kilka dni do rodzinnego domu. Pobyt dobiega już końca i mniszka będzie zmuszona powrócić do „innego świata”.

Niewielki dom na uboczu miasta. Drobna, wysoka dziewczyna ukryta pod długą, czarną szatą otwiera mi drzwi. Na moje pytanie o przyczynę wstąpienia do klasztoru odpowiada pewnie - Pan przemawia do każdego z osobna, po cichu. Jednak przeciętny, szary człowiek, przytłoczony pokusami tego świata, często nie jest w stanie usłyszeć głosu wołającego z niebios. Mimo wielu możliwości oferowanych przez wynalazki i technikę XXI wieku, dobę Internetu, zdecydowałam się spakować walizkę, gdyż czułam, że Bóg powołał mnie do szczególnej służby.

Przemiana

Staram się dociec, kiedy Ania podjęła decyzję o wstąpieniu do monasteru i jak wyglądała jej przemiana duchowa, czy zawsze była taka religijna, czy może o jej decyzji zdecydowało jakieś konkretne wydarzenie czy wpływ innej osoby.

Udaje mi się porozmawiać z młodszą o dwa lata siostrą dziewczyny, która wspomina - Ania, będąc jeszcze w gimnazjum, zaczęła inaczej myśleć o życiu. Do tej pory miałyśmy dobry kontakt, choć jak w każdym rodzeństwie, zdarzały się kłótnie i zatargi. Lubiłyśmy spędzać razem czas. To wszystko zmieniło się wraz z metamorfozą Ani. Nie potrafię powiedzieć dokładnie, kiedy to się stało. Wydaje mi się, że trwało to jakiś czas... Ania jest już inną osobą. Czasami brakuje mi jej poprzedniego oblicza. Obecnie nie mamy już tylu tematów do rozmów, co wcześniej. Interesują nas bowiem całkiem inne rzeczy. Szanuję jej wybór, aczkolwiek sama nigdy nie zdecydowałabym się na podjęcie podobnego trudu.

Znajomi z gimnazjum mówią o niej - Jest niezwykle uparta. Zawsze musiała postawić "na swoim", dlatego też często wdawała się w sprzeczki, nawet z najbliższymi. Mimo wielu nieprzyjemnych odzywek, które padały pod jej adresem, pełna zapału brnęła przed siebie i nie zrażała się opinią innych ludzi.

Ola, towarzyszka lat dziecińczych i przyjaciółka z sąsiedztwa, tak ocenia Anię - Zawsze lubiła być w centrum uwagi, choć niechętnie się do tego przyznaje. Swego czasu była „normalną” dziewczyną, rozmawiałyśmy o chłopcach i dyskotekach. Z biegiem lat nasze kontakty pogorszyły się, co przypisuję powołaniu, które Ania poczuła w swoim sercu. Kiedy zapisała się do chóru, pobyt w cerkwi przestał być dla niej uciążliwy. Miała mniej czasu dla mnie, można powiedzieć, iż nasze drogi rozeszły się. Podziwiam ją, że uparcie dąży do wyznaczonego celu. Swym wyglądem i niezwykłym zachowaniem zwracała na siebie uwagę. Początkowo zwierzała mi się, że ciężko jest jej wytrzymać, kiedy z każdej strony padają przykre słowa, które ranią. Były to pierwsze przejawy zachowań, świadczące o szerzącej się nietolerancji młodego pokolenia. Z czasem jednak Ania przyzwyczyła się do tego, że często jest w centrum zainteresowania i

wzbudza niezdrową ciekawość. Nie zważała na uszczypliwe komentarze oraz niemiłe docinki ze strony rówieśników i przypadkowych przechodniów, jednak bolały ją kpiące komentarze typu: „Patrz, idzie czarna madonna!”, „Ale się ubrała!”, „A ty co, stara babcia jesteś, że nosisz czarną chustkę na głowie?”. Ania nie mogła zrozumieć takiego zachowania. Często zadawała pytanie: Dlaczego ludzie tak się zachowują, przecież nie robię im nic złego. Z czasem przestała pytać, starała się nie brać tego do serca, ale widziałam, że jest jej przykro i bardzo to przeżywa.

Rodzice Ani bardzo przeżyli jej zmianę.

- Córka w pewnym momencie z zadziornej małolaty przeobraziła się w spokojną, pobożną nastolatkę. Jej wolny czas wypełniała modlitwa i czytanie ksiąg. Nieraz zdarzało się, że zamiast do szkoły podążała do cerkwi, by tam w skupieniu i oddaniu modlić się. Dwanaście wielkich świąt kalendarza prawosławnego z czasem stały się dla niej okresem wolnym od zajęć lekcyjnych. Z tego powodu często chodziła do szkoły nieprzygotowana, poświęcając w domu więcej czasu na modlitwę, aniżeli na naukę. Kiedy Ania przedstawiła swoją decyzję o wybraniu życia klasztornego, nie było to dla mnie zaskoczeniem. Przeczuwałam, że to może się wydarzyć. Zdarzało się, iż córka nieświadomie sprawiała mi przykrość mówiąc, że nasz rodzinny dom nie jest jej domem. Ania za swoje miejsce uznała monaster. Nie liczyło się nic więcej. – wspomina mama Ani.

- Kiedy w jej życiu zaczęły zachodzić znaczne zmiany, obawiałam się, że córka nie zniesie presji, jaką wywierało na nią otoczenie i załamanie się. Ona jednak coraz głębiej "wsiąkała" w życie Cerkwi i oddawała się sprawom duchowym. Myślę, iż Bóg wysłuchał jej modlitw i dał jej siłę, by nie dać złamać się wszystkim tym, którzy jej dokuczali.

Od Ani dowiaduję się - W przeszłości lubiłam modne, niekiedy nawet wyzywające stroje. W drugiej klasie gimnazjum nastąpił przełom, kiedy to w mojej garderobie czarne, długie szaty wyparły kolorowe, skąpe stroje. Zaczęło się od ubrań, które były przeznaczone do modlitwy w cerkwi. Spodnie zastąpiły długie, na początku jeszcze kolorowe spódnice, zaś głowę okryła chustka. Biała. Później w grę wchodził już tylko czarny kolor. Celem takiego sposobu ubierania się było zakrycie jak największej powierzchni ciała.

Na pytanie, kiedy nastąpił przełomowy moment, Ania odpowiada - Człowiek czuje, że to jest jego droga, że nic innego nie chce w życiu robić, jak tylko służyć Bogu. Nie można jednoznacznie stwierdzić, kiedy takie przekonanie zagościło w moim sercu. Nie jest to matematyka. Panuje nad tym siła znacznie wyższa, sam Bóg.

Ania niechętnie mówi o przejawach nietolerancji, których doświadczyła na własnej skórze. Nie ma za złe swoim rówieśnikom, że nieraz sztydził z niej i wyśmiewali. Wzorując się na swoim Nauczycielu- Jezusie, prosi Boga, by przebaczył im złe traktowanie bliźnich.

Szkoła

Odkąd Ania postawiła na rozwój duchowy, modliła się coraz więcej, zaś na edukację nie było już czasu, bądź też po prostu chęci.

- Ania od początku nauki w liceum wyróżniała się z grona rówieśników swoim zachowaniem i strojem. To bardzo inteligentna dziewczyna. Często jednak opuszczała zajęcia szkolne i z tego powodu miała kłopoty. Nieobecność na zajęciach usprawiedliwiała pobytem w cerkwi. Często z nią rozmawiałam, starałam się poznać jej plany. Ania dała się poznać jako osoba bardzo uparta. Pamiętam, że zdarzały się sytuacje, kiedy wychodziła z lekcji, ponieważ poruszane tematy nie odpowiadały jej przekonaniom religijnym. Zawsze podziwiałam ją za to, iż nie zwracała uwagi

na swoich kolegów i koleżanki z klasy, lecz przywiązywała wagę do tego, by nie postępować wbrew sobie i poglądom, które uznawała za święte - opowiada wychowawczyni młodej mniszki. Nauczycielka języka polskiego wypowiada się na temat byłej podopiecznej bardzo pochlebnie - Jest to uduchowiona, wrażliwa i zdolna dziewczyna. Na tle rówieśników znacznie się wyróżniała. Nie asymilowała się od młodzieży, jednak była nieco na uboczu. Kiedy klasa oglądała film, ona opuszczała salę. Jej przekonania religijne nie pozwalały na czytanie świeckiej prasy i oglądanie telewizji. To było dość zaskakujące, że młoda osoba potrafiła tak uparcie bronić swoich priorytetów.

Ania zdała maturę z dobrym wynikiem. Będąc w pierwszej klasie ogólniaka, uzyskała indeks na wyższą uczelnię dzięki tytułowi finalisty olimpiady języka rosyjskiego. Nauczycielka tego przedmiotu mówi - Początkowo byłam pełna obaw co do startu Ani w olimpiadzie, gdyż naukę języka rosyjskiego rozpoczęła ona w tymże samym roku, w którym zdecydowała się wziąć udział w olimpiadzie. Szybko okazało się, że zakwalifikowała się do kolejnego etapu, by na centralnym szczeblu zdobyć indeks na wydział filologii rosyjskiej. Najwidoczniej język nie był jej obcy, gdyż większość swojego czasu spędzała na czytaniu książek czy też modlitwie.

Z błogosławieństwa matuszki Ania rozpoczęła edukację na uczelni na kierunku filologia rosyjska i ponownie z błogosławieństwa przełożonej zakonu zostawiła studia.

- W życiu monasterskim nie ma miejsca na dokonywanie samodzielnych wyborów. Każda zakonnica musi słuchać tego, co mówi osoba stojąca wyżej w hierarchii. Od gimnazjum byłam w wielu monasterach, ale nie znalazłam jeszcze swojego miejsca – tłumaczy mniszka.

Słonim

Pobyt w rodzinnej miejscowości Ani dobiega końca i wraz z nią udaję się do Słonima na Białorusi, gdzie dziewczyna kontynuuje edukację w Duchownej Szkole na kierunku dyrygentura.

- Owa nauka jest elementem posłuszanija, czyli zajęć polecanych przez ihumenię. Jest to wyraz posłuszeństwa wobec przełożonej, a zarazem służba Bogu – tłumaczy mniszka. Ania, po wcześniejszym uzyskaniu zgody matuszki, oprowadza mnie po monasterze. Duchowna Szkoła w Słonimie mieści się w tym samym budynku, co klasztor. Jestem ciekawa, jak wygląda zwyczajny dzień w klasztorze.

- Wstaję bardzo wcześnie – mówi Ania - O 5.30 rozpoczyna się służba w domowej cerkwi, w której uczestniczę wraz z innymi mniszkami.

Obserwuję Anię w trakcie nabożeństwa. Z radosnej dziewczyny, którą zdawała się być jeszcze przed kilkoma minutami, zmienia się w poważną, skupioną zakonnice. Patrzę na nią i widzę osobę, która całą sobą uczestniczy w nabożeństwie. Po około dwuipółgodzinnej modlitwie udajemy się na śniadanie. Tam jedna z sióstr z błogosławieństwa przełożonej czyta modlitwy, zaś pozostałe w milczeniu spożywają posiłek. Od godziny dziewiątej zaczynają się zajęcia w szkole Ani. W przerwie między przedmiotami jest czas na posiłek, by po nim ponownie powrócić do nauki. Kolejnym punktem jest obiad, po którym mniszki udają się na posłuszanije. Matuszka, wedle swego uznania, przydziela siostrom określone czynności.

- Wyszywam, pomagam w kuchni, sprzątam oraz wykonuję wiele innych rzeczy, które poleci mi ihumenia. Tuż po kolacji jest czas na czytanie kanonów i modlitwy wieczorne. W kielii (celi zakonnicy) każda siostra odbywa swoje „prawilo”, po czym udaje się na spoczynek. Dzień w klasztorze prawosławnym wygląda monotennie, jednak pełni konkretną funkcję – tłumaczy Ania. Zauważyłam, że do wszystkich zleczanych jej czynności podchodzi bardzo poważnie i stara się wykonać je jak najlepiej.

Jestem ciekawa, czy Ania nie tęskni czasami za normalnym życiem nastolatki. Pytam ją o to.

- Kiedy poczułam powołanie, nigdy nie zatęskniłam za dawnym życiem. Teraz robię to, co uważam za najlepsze dla mnie i chcę, by inni to uszanowali- odpowiada pewnie.

Opuszczam klasztor w Słonimie. Jestem pełna podziwu dla kobiet, które wybrały taką drogę życiową. Mam nadzieję, że jeszcze kiedyś spotkam Anię, która mówi na pożegnanie - Życie monasterskie różni się znacznie od świeckiego, wyznacza je bowiem szczególny rytm. Egzystencja mnicha opiera się przede wszystkim na modlitwie w intencji świata. Pobyt w murach klasztornych jest wyrzeczeniem się świata i wcześniejszego życia, wymaga opuszczenia rodziny i oddalenia od ziemskich namiętności. Święty Serafin powiedział: „Trzeba umieć zakwitnąć tam, gdzie Bóg nas posadził.” Obecnie już wiem, że jest to jedyna droga, którą chcę kroczyć, jednak niewiadomym pozostaje to, co przygotował dla mnie Bóg.

Aleksandra Kondraciuk